

PRZEGLĄD SPORTOWY

**CENA
30
GR.**

Nr. 24 (617)

ŚRODA, DNIA 25 MARCA 1931 ROKU

ROK XI

Inauguracja rozgrywek ligowych

Cracovia - Polonia 2:2. Garbarnia - Warszawianka 4:1. Kraków zdobywa trzy punkty

Pierwszy dzień mistrzostw ligowych był właściwie pojedynkiem Kraków — Warszawa na dwu frontach i zakończył się w sumie zwycięstwem grodu podwa wełskiego, który zdobył 3 pkt. (z czterech możliwych) i stosunek bramek 6:3.

Po niedzielę wczorajszej tabelę ligową otwiera Garbarnia, co jest dla niej tembardziej moralną satysfakcją, gdyż w r. ub. pierwszy swój mecz z Warszawianką w Krakowie przegrała 1:3.

Na drugim miejscu kroczą razem aktorki meczu warszawskiego Polonia i Cracovia, które podzieliły się punktami. Wynik 2:2 nazwać trzeba sukcesem krakowian, którzy grali na obcym boisku.

Warszawianka nie usprawiedliwiła swych dobrych wyników z Legją i Polonią na początku sezonu i została zdecydowanie pokonana przez Garbarnię, tracąc dwa punkty w pierwszym meczu ligowym.

POPOLONIA — CRACOVIA

Warszawa, 22 marca.

Ku wspaniałemu stadionowi Legji prą zwarte kolumny aut, dorożek i pieszych. Wypuszczona przerwa zimowa publiczność zapelnia szybko zarówno trybuny jak i miejsca stojące.

Obramione białą wstęgą toru kolarskiego boisko zieleni się pierwszą wiosenną trawką i za prasza przeciwników do gry.

Wreszcie są; z 15-minutowym opóźnieniem, ale są. Pierwsze oklaski z galerji oznajmiają trybunom, że wychodzi z pod nich Cracovia; rzeczywiście za chwile uwiązają się po placu gry czerwono-białe pasiaste koszulki mistrza Ligi.

Kilka sekund i wzmógłony huk braw oznajmia wejście Polonii. Losowanie, fotografia i mecz rozpoczęty.

Przyglądamy się gościom: moc nowych twarzy. Niema Kossoka, Chruścińskiego, Malczyka, Ptaka. Mitusiński na prawem skrzydle. Kubiński na



DRUŻYNY CRACOVII I POLONII PRZED PIERWSZYM MECZEM LIGOWYM

łączniku. Zastawniak w pomocy. Poprostu nowa drużyna. I tu właśnie leży potęga Cracovii: brak jednego czy kilku na wet „najlepszych” nigdy nie uczyni w zespole tym wyrwy. Wspaniałe rezerwy, własnej hodowli, trenowane na najlepszych wzorach zawsze zrobiją swoje.

Ostateczny skład białoczerwonych brzmi: Otfinowski; Lasota, Schrott; Zastawniak, Seichter, Mysiak; Mitusiński, Kubiński, Muszyński, Zbroja, Sperling.

Polonia przeciwstawia im zespół: Kisieliński; Miaczyński, Bułanow; Kahan, Ałaszewski, Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Po kilku minutach gry w polu, widać, że siły są równe — o zdecydowanej przewadze którejkolwiek drużyny nie ma mowy. Pierwszy strzał oddaje rewelacyjny łącznik gości Zbroja — Kisieliński nie bez wysiłku broni na róg. Potem próbują szczęścia strzeleckiego Kubiński i Mysiak, bomby ich jednak mijają się z celem.

Polonia nie pozostaje dłużna i aranżuje atak prawą stroną: po centrze Szczepaniaka, Pazurek przenosi z voleya. Po chwili gracz ten idzie na przebój indywidualny, ale strzela pod zbyt wielkim kątem i do tego góra.

W parę minut Polonia jest o włos od zdobycia bramki. Su-

chocki po przeboju podaje do tyłu, a nadbiegający Ogrodziński strzela z kilkana metrów — Otfinowski jest jednak na miejscu i broni na róg.

Znów atakuje Cracovia: trudny strzał Mitusińskiego broni dobrze Kisieliński, który ma potem niemało kłopotu z rogami bitym przez Sperlinga.

Zkolei atakuje Polonia, Pazurek i Malik grają jednak w polu bardzo słabo; podania ich są stale za długie i niedokładne, a Malik ponadto ciągle się ślizga i brak mu ruchliwości. Je-

go krótki przebój ratuje w ostatniej chwili Mysiak na róg, ale zaraz potem w 38-ej minucie Pazurek błyskawicznie strzela z linii pola karnego ostro w siatkę.

Polonia prowadzi 1:0.

Po przerwie, mimo przewagi Cracovii, gospodarze podwyższają już w 6-ej minucie wynik do 2:0: centrę Suchockiego chwytą ciałem Ogrodziński i w ten sposób wypycha piłkę do siatki. Interwencja Otfinowskiego w tym wypadku wypada błado. Potem mająca za sobą więcej

treningu Cracovia przychodzi wyraźnie do głosu. Najgroźniejszy w jej ofensywie jest ciągle stary Sperling, który raz po raz potrafi się uwolnić od opieki Kahana i aranżować niebezpieczne wędrowki pod bramkę bądź oddawać celne dośrodkowania.

Z podania Sperlinga pada też w 9-ej minucie pierwsza bramka dla Cracovii: stary wygrywa wkracza w porę między bawiących się zbyt cicho piłką Kahana i Ałaszewskiego, centruje, a nadbiegający Kubiński, mimo przytomnej robinzonady Kisielińskiego lokuje piłkę w siatkę. To jest jednak mimo wyraźnej przewagi Cracovii w tym odcinku gry — wszystko.

Gospodarze próbują się raz po raz odgryźć. Przebój Pazurka prasowanego przez obu obrońców, kończy się słabym strzałem, schwytanym przez Otfinowskiego. Potem próbuje szczęścia Malik, ale sfaulowany przez Zastawniaka pada. Sędzia jednak, zdaniem naszym nie bez słuszności reflektuje się po gwizdki, że karny byłby w tym wypadku karą zbyt surową i znajduje wyjście w postaci powtórzenia rzucanego przed chwilą pionu.

I znów atakują białoczarci. Szczęścia próbują kolejno bez powodzenia Mitusiński, Sperling i Muszyński.

Kisieliński pracuje bez zarzutu, ale niestety pada ofiarą kon-

tuzji twarzy przy zderzeniu się ze Zbroją.

Na jego miejsce wchodzi Laskowski. Na 5 minut przed gwizdkiem końcowym. Kahan dopuszcza Sperlinga do centry, a nadbiegający Kubiński, mimo odważnej interwencji Laskowskiego wyrównuje.

Ostatnie minuty należą do Polonii, atakującej prawą stroną. Szczepaniak oddaje kilka pięknych dośrodkowań i strzałów — bezskutecznie.

Mecz jako całość wypadł, jak na inaugurację sezonu wcale do brze, zwłaszcza, że miękki teren wymagał od graczy wprost olbrzymiej wytrzymałości fizycznej.

Cracovia bez punktów słabych najlepszego swego gracza miała niewątpliwie w Sperlingu, inicjatora większości jej ataków i obu strzelonych bramek. Z nowych nabytków Zbroja wypadł doskonale. Jego gra w polu posiada wiele subtelności, przemyślenia i wielkich umiejętności technicznych; ze strzałem sprawa przedstawia się gorzej, zarówno jak i z przebojem. Muszyński zbyt jeszcze sztywny i ciężki — gracz w typie Pazurka — posiada pewne inklinacje strzałowe; na kierownika na padu posiada zbyt mało ruchliwości, rutyny i inicjatywy.

Mitusiński był błady, Kubiński tyle że strzelił dwie bramki.

Linia pomocy w sumie niewątpliwie lepsza od swego vis-avis była bardzo wyrównana. Seichter był dobrym pracownikiem, a zarzucić mu można tylko grę mało fair; tak samo nieprzyjemnie raziła krzykliwość i przykre getykulacje Zastawniaka. Mysiak naogół unieruchomił powolnego i ostrożnego Szczepaniaka, który dopiero pod koniec nieco się ożywił.

Debut ligowy Schrotta, gracza w typie Konkiewicza, wypadł wcale udanie. Lasota też był dobry, a Otfinowski pięknie i stylowo chwytął górne piłki.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



BIEG ZIAZDOWY O MISTRZOSTWO POLSKI
Trasa II etapu biegu: z pod Małego Kościelca do schroniska, sfotografowana w dniu zawodów.



MIZERSKI (POLONIA)
W Warszawie w połojczyku, znokautował w finale Durawę.



KISIELIŃSKI PIASTKUJE
Moment z meczu Polonia — Cracovia w Warszawie. Od lewej: Kubiński (C.), Muszyński (C.), Kisieliński (P.), Nowikow (P.), Ałaszewski (P.).



POLONIA — CRACOVIA 2:2
Górca sylvująca pod bramką drużyny warszawskiej, po jednym z wielu dostronanych dośrodkowań łewoskrzydłowego Cracovii — Sperlinga.



JASIEŃSKA (AZS POZNAŃ)
W programie sezonu zdobyła dwie relikwije: koszulkę i rękawiczkę.

Garbarnia zajmuje czoło tabeli ligowej po pięknym zwycięstwie 4:1 nad Warszawianką w Krakowie

Kraków, 22 marca. (Kr.) Jakkolwiek Kraków sportowy nie miał nigdy do Warszawianki (w przeciwieństwie do dwu innych zespołów ligowych stolicy) specjalnego „nabożeństwa”, to jednak zeszłoroczna porażka Garbarni z chronicznym już maruderem Ligi — była tym posmakiem sensacji, która spowodowała liczną frekwencję na niedzielnym meczu.

Warszawianka: Domański, Wróblewski, Zarzecki; Halm, Gazir, Fert; Szenajch, Pilszek, Zieliński, Jung I, Jung II.
Garbarnia: Falkowski; Bill, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba, Maurer, Smoczek, Pazurek, Joksz.

W Warszawie: Domański, Wróblewski, Zarzecki; Halm, Gazir, Fert; Szenajch, Pilszek, Zieliński, Jung I, Jung II.
Garbarnia: Falkowski; Bill, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba, Maurer, Smoczek, Pazurek, Joksz.

idzie ku bramce Garbarni. Wybiegający w międzyczasie Falkowski widzi tylko jak omijająca go piłka, toczy się wolno. Denerwujące wyekwiwanie, lecz los był dla gospodarzy łaskawy: piłka nie ugrzęzła w siatce, ocierając się o zewnętrzna stronę. Górny strzał Maurera łapie Domański. Za faul Zarzeckiego wolny — bije go Bator — Joksz strzela obok bramki. Pazurek zadługo bawi się z piłką, tak, że natrafia na mur nog przeciwnika. Maurer pudłuje z kilku krótków. Przynajmniej z jednego gospodarza nie wykorzystują. Joksz strzela teraz do bram-

ki, piłka jednak trafia w Pazurek, stojącego na spalonym. Za chwilę wybiera Domański z pod nogi Pazurkowi piłkę w niebezpiecznej sytuacji. Znowu bombardowanie bramki Warszawianki, strzelają Bator, Maurer, Pazurek, aż wreszcie po brawurze obronie strzału Maurera przez Domańskiego, strzela tenże gracz po raz drugi i uzyskuje pierwszy punkt dla swych barw.

Warszawianka gra teraz chaotycznie i tylko dalekie wykopy Wróblewskiego oswabdzają ich obłąkaną bramkę na krótką chwilę. Atak: Maurer — Pazurek — Joksz — Maurer kończy się wybiegiem Joksza, na pozycję lewego łącznika i strzał strzela on pod poprzeczkę zdobywając drugą bramkę. Domański ani drgnął.

Ostatni akt sezonu narciarskiego

Stan. Marusarz mistrzem Polski w biegu zjazdowym

Bieg zjazdowy to jest właśnie jazda na nartach. Jazda od startu aż do mety w terenie, z zakrętami, rwaniami krystianiami, przeskokami, szusami. Tu dopiero każdy narciarz, nawet początkujący, może coś zobaczyć i czuć się interesuje. Bieg zjazdowy można obserwować od początku aż do końca bez przerwy; najpierw widzi się zdaleka punkciki zjawiające z szybkością błyskawicznego pociągu po białych zboczach i rosnące z sekundy na sekundę. Po chwili wylania się postać narciarza, przylejonego do śniegu i podającego się elastycznie wszelkim nierównościom terenu. Jak huragan mijają widzów i wpada na metę — bieg skończony.

Wyniki szczegółowe biegu zjazdowego: 1) Marusarz Stan. (SNTT) — 3:43 i 1:00,5, razem 4:43,5; 2) Marusarz An. (SNTT) 3:59 i 1:01,5, razem 5:00,5; 3) Czech Br. (SNTT) 3:59 i 1:02, razem 5:01; 4) Marusarz J. (SNTT) 4:15,5 i 1:08, razem 5:22,5; 5) zeszłoroczny mistrz Suleja Wl. (SNTT) 3:59 i 1:33; razem 5:32; 6) Jabłoński (SNTT) 5:34; 7) Nowolny (SNTT) 5:38,5; 8) Gabrys (Wisła) 5:41,5; 9) Ochotnicki (SNTT) 5:42,5.

ba zaznaczyć, że w drugim etapie zawodnicy startujący później mieli znacznie gorsze warunki, ponieważ śnieg zmieciony został nartami poprzednich i po lodzie znosiło wszystkich w dół. To też kolejność startowania była odwróconą w stosunku do pierwszego etapu by wyrównać szanse. Startowano na czas, nie na sposób angielski — że zwycięzca z pierwszego etapu wychodzi pierwszy, ponieważ spodziewano się w ten sposób uzyskać bardziej sprawiedliwe wyniki.

Ostatecznie zwycięża Marusarz Stanisław, drugi Marusarz Andrzej, trzeci Czech Bronisław, czwarty Marusarz Jan, piąty Suleja. Nie chce krytykować wyników zatwierdzonych, lecz twierdzi, że Czechowi mającemu o 1/2 sekundy gorszy czas od Marusarza Andrzeja stała się krzywda, bo sędziowie nie uwzględnili ominięcia bramki przez An. Marusarza, co temu przysporzyło przynajmniej ze trzy sekundy, a w każdym razie więcej jak jedną, tak że zasadniczo Czech powinien być na drugim miejscu.

Po pauzie zmienne ataki kończą się na obrońcach obu stron. Dogodnej pozycji nie wykorzystuje Pazurek będący sam pod bramką. Ładnie przeprowadzony atak Warszawianki kończy się ofiśmied prawego skrzydła. Następnie teraz za mieszanie pod bramką gości, gdzie Domański dwukrotnie wybiera piłkę z pod nogi Maurera i Pazurek. Po chwili znowu, dla odmiany, Falkowski łapie górny strzał Pilszka.

Cracovia -- Polonia 2:2

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

O ile Cracovia była bardzo wyrównana, o tyle Polonia posiadała kilka punktów słabych. Najgorzej wypadł Nowikow, który bodaj ani razu nie oddał swemu napadowi naprawdę dobrej piłki, a w sytuacjach podbramkowych popełnił kilka bardzo niebezpiecznych błędów. Na szczęście dla siebie miał on z tyłu Bułanowa, który wszystkim latami wspaniałe. Tak samo Kaban wypadł blado — nie mógł sobie dać rady ze Sperlingiem, a w podaniach też często szwankował.

Najlepszy w trójce pomocy Czarnych był Alaszewski, u którego imponowała — mimo pierwszego meczu w sezonie — wytrzymałość, twardość i ciąg ku przodowi. Seichter nie miał z nim przyjemnego życia.

Wyraźnie niedysponowany był Malik, którego w ogóle nie było widać na boisku. Pazurek utrzymał się na poziomie z jesieni wraz ze wszystkimi swymi zaletami i wadami: miał ciąg na bramkę, inklinację do strzelania i żarliwość w walce; brak mu szybkości, zwinności i podania.

Ostatnio pisałem o supremacji Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatr. i tym razem muszę me spostrzeżenie potwierdzić, zważywszy, że siedem pierwszych miejsc w biegu zjazdowym zajmują zawodnicy Sekcji, a na ósmym dopiero jest zawodnik Wisły — Gabrys. Wisła ma młodych zawodników nie uprawiających biegów terenowych od tak dawna; w każdym razie było pośród nich kilku, którzy mają zacięcie i którzy mogą się w przyszłości wyrobić.

Organizacja zawodów dobra. spoczywała w rękach Sekcji; sędziowali pp. Bujak Ignacy, Borkowski, Dunin, Paudyn Tadeusz, inż. Kazim. Schiele, płk. Frań. Wegner, Stan. Zubek.

Pierwszy etap prowadził z Kasprowego na Halę Gąsienicową, w górnych częściach był utrudniony bramkami przez które każdy zawodnik musiał przejechać. Drugi etap z pod Małego Kościelca, również z bramkami w górnej partii do tej samej mety co poprzednio, umieszczonej na drodze do „murawianki” do zn. nowego schroniska Towarzystwa Tatrzańkiego.

Z góry można było wybrać parę faworytów, między którymi musiał znaleźć się zwycięzca. Tym razem liczone się z Bronisławem Czechem, Suleją, Marusarzem Stanisławem. Czech przez wraca się w pierwszym etapie straszliwie i narta mu odpada. Traci drogocenne sekundy, których już później nie może nadrobić. Pierwsze miejsce osiąga w pierwszym etapie Marusarz Stanisław wykazujący również bardzo wysoką klasę. A trzeba tu

żeluzi w technice i zgraniu poszczególnych graczy. Z tych też względów gra w polu wypadła blado i braki te nadrobić trzeba było wysiłkami indywidualnymi.

Organizacja zawodów dobra. spoczywała w rękach Sekcji; sędziowali pp. Bujak Ignacy, Borkowski, Dunin, Paudyn Tadeusz, inż. Kazim. Schiele, płk. Frań. Wegner, Stan. Zubek.

Startowało ogółem 25 zawodników, ukończyło bieg 23.

Mecze piłkarskie we Lwowie

Pierwsza niedziela wiosenna wywala na boiskach piłkarskich Lwowa znaczące zwycięstwa. Zmora mistrzostwa zmobilizowała przedewszystkiem wszystkie trzy ligowe drużyny. Pierwsze zwycięstwo nie pozwalała naturalnie na wydatki, w każdym razie jednak podkreślić należy niezłą kondycję Czarnych i Pogoni oraz słaby start Lechii. Poziom występowały na arenie również drużyny młodszych klas.

Hasoneca — Jutrzenka 5:1 (2:0). Hasoneca mimo czterech rezerwowości miała przewagę i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Steurman i Tennenbaum po dwie, Friedman jedną, dla Jutrzenki Salik. Rekord — Czarni 1B 4:2 (2:2). Bramki dla Rekord: Zahn dwie, Piątka i Pinson po jednej.

Marsze i biegi 19-go marca

w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego

Zasady zespołowego marszu Sulejów — Belweder zostały w roku bieżącym zmienione w sposób zasadniczy. Największy nacisk przy klasyfikowaniu zespołów położono nie na najlepszym osiągnięciu czasie, ale na kondycji i t. zw. „gotowości bojowej”, która wykazywały drużyny świeżo po przybyciu na metę.

Wszystkie drużyny, które ukończyły marsz ten, na dystansie 27 km., w czasie poniżej 3 g. 27 m. miały być zaliczone do grupy „wyborowej”, a dopiero z pośród nich wyróżnić miano drużyny o najlepszej kondycji.

W Łodzi odbyły się tradycyjne zawody marszowe, organizowane przez zarząd łódzkiego Związku Strzeleckiego z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, na przestrzeni 29 kilometrów.

O puchar dyr. Kanenberga

Zawody bokserskie o puchar dyr. Kanenberga w dziedzinie — Wideszka Manufaktura miały bardzo interesujący przebieg, aczkolwiek nie stały na specjalnie wysokim poziomie technicznym. Zwycięstwo w stosunku 11:5 odniosła bezspornie lepsza drużyna Zjednoczonych; wspólną klasę pokazał wi-

ciemistrz Polski Cyran; mile rozegrał w walce ciężkiej Rosław. Już w niedalekiej przyszłości będziemy mieli w nim pierwszorzędny pięściarza wagi ciężkiej. W drużynie Wimy zawodził Cegielski i mimo porażki Zieliński, który jednakowoż ustępuje Cyranowi.

Bieg Sulejówek-Belweder

Wielka niespodzianka spotkała organizatorów imprezy, gdy wszystkie 87 zespołów, które w komplecie ukończyły marsz, uzyskało czas kwalifikujący je do grupy wyborowej! 24 zespoły miały czas poniżej 2 g. 30 min., a 27 zespołów poniżej 2 godz. 50 min.!!

Najlepszy czas, który nie decydował wszakże o zwycięstwie, uzyskała drużyna szkoły podch. z Zambrowa, w której startowali znani warszawscy lekkoatleci, jak Zuber, Nowakowski, Wołczkowski, Szpalerski i inni.

Wszystkie drużyny, które ukończyły marsz ten, na dystansie 27 km., w czasie poniżej 3 g. 27 m. miały być zaliczone do grupy „wyborowej”, a dopiero z pośród nich wyróżnić miano drużyny o najlepszej kondycji.

Wszystkie drużyny, które ukończyły marsz ten, na dystansie 27 km., w czasie poniżej 3 g. 27 m. miały być zaliczone do grupy „wyborowej”, a dopiero z pośród nich wyróżnić miano drużyny o najlepszej kondycji.

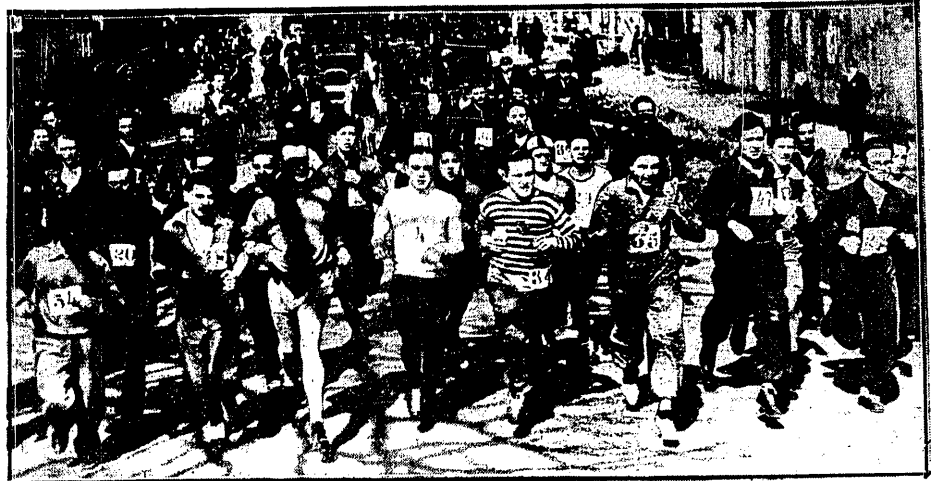
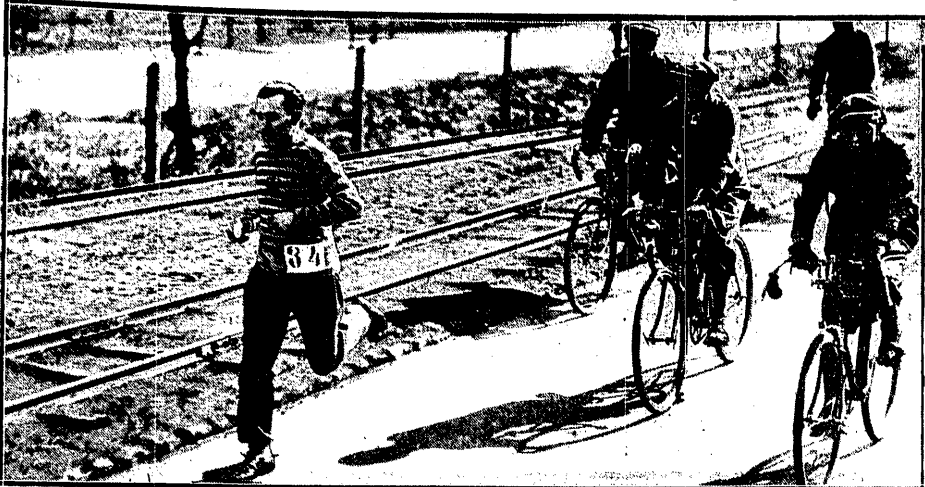
Wszystkie drużyny, które ukończyły marsz ten, na dystansie 27 km., w czasie poniżej 3 g. 27 m. miały być zaliczone do grupy „wyborowej”, a dopiero z pośród nich wyróżnić miano drużyny o najlepszej kondycji.



Współzawodnicząc drużyny krzepią swe siły cukrem.

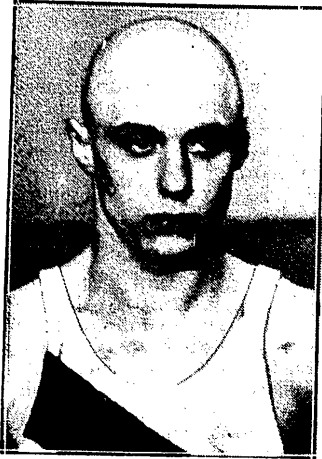
O pierwszeństwo w boksie Warszawy

Kazimierski, Głon, Anders, Brzózka, Wolski, Seidel i Mizerski zdobywają tytuły mistrzowskie



BIEG NAPRZELĄJ OSRÓDKA W. F. W WARSZAWIE

Na lewo start biegu: trzeci od lewej leader biegu Szczytowski Nr. 34 — Kusociński, Nr. 47 — Sarnacki. Na prawo: Janusz Kusociński prowadzi bieg samo tnie.



STEFAN GŁON

po dłuższej przerwie stanął znów na deskach ringu i wykazał doskonałą formę.

Mistrzostwa klasy A bokserów warszawskich w odróżnieniu od mistrzostw kl. B. zgromadziły zaledwie 24 zawodników. Zato wszyscy oni przedstawiali już poziom naprawdę wysoki.

Stwierdziwszy to, należy dodać, że obok starych znanych widziliśmy też i przedstawicieli t. zw. „narybku”, który tak co do ilości, jak i co do jakości, przedstawia się okazałe. Dość powiedzieć, że „nowicjusze” stanowili akurat połowę uczestników mistrzostw, i że w 7-ju finałach znalazło się ich 6-ciu!

Świadczy to wymownie o postępach uczynionych przez stolicę.

Drużynowo na planie pierwszym pozostała „Polonia”, która zdobyła 4 tytuły. Supremacja jej okazała się jednak mniej wyraźna, niż przed rokiem — przedwzrostkiem wobec postępów, uczynionych przez dawniej drugorzędne kluby. Na uwagę z nich zasługują: w pierwszym rzędzie „Warszawianka”, której przypadły w udziale 2 tytuły, a która dotąd bywała jedynie dostawczynią „ofiar”, dalej „C.W.S.”, którego wszystkich 6-ciu zawodników spisało się znakomicie, wreszcie „Skoda”, z dwoma wartościowymi reprezentantami.

Jeden tylko tytuł zatrzymała „Makabi”, zaś „Skra” pozostała — na lodzie.

Indywidualnie na pierwszy plan wysił się bezspornie Stefan Głon. Po dwuletniej przerwie wieloletni mistrz Polski, był dla wszystkich — zagadką. Rozwiązanie jej przyniosło wspaniałe zwycięstwo, uzyskane w pierwszej turze nad Gossiem.

Głon pozostał niezrównanym, bezspornie najlepszym w Polsce technikiem, a straciwszy może nieco na temperamencie, zyskał na sile, czego dowodem knock-down, zadany Gossowi w pierwszej rundzie. Finał Forlański — Głon na mistrzostwach Polski zapowiada się więc niezmiernie interesująco.

Drugim „bohaterem” mistrzostw był Wolski II. Miał on trzy czołkie walki, z których wyszedł jaknajlepiej: w pierwszej turze bijąc w 3 rundach Głowackiego, w drugiej, po pięciu aż rundach, pokonywując pracującego się niepowstrzymanie do góry, lecz jeszcze za mało doświadczonygo Karpińskiego, a w finale wygrywając w 3 rundach z Wysockim. Uzyskał on te wyniki dzięki wszechstronności technicznej, rozważnej taktyce i nieposredniej wytrzymałości.

Jedyną prawdziwą niespodziankę zanotowano w wadze lekkiej, w której Bakowski ze „Skody” gładko wypunktował faworyta Birenzweja, i gdzie wobec tego do finału doszło dwu „nowych” — Brzózka i Bakowski.



ZAPASNICZY POLSCY TRENUJA

Już od października przygotowywali się nasi zapasnicy do mistrzostw Europy. Oto moment z obozu treningowego: Szeniłoch walczy z Kofiwą.

Zderzyli się oni zresztą z trzecim w finale. Jak na „Pierwszym kroku” i jak na mistrzostwach kl. B. — w rezultacie wygrał Brzózka, dzięki mikroskopijnie małej przewadze.

Głowacki, od niedawna w wojsku, nie mógł przygotować się należycie. Brał udział w marszu Sulejów — Belweder, a przedwzrostkiem, wobec nadwagi 100 gramów został zakwalifikowany do wagi półśredniej, gdzie w tych warunkach nie miał żadnych szans.

Kazimierski wygrał w muszej pewnie, choć tak Wieczorek, jak i Mrozowski (oba C. W. S.) bynajmniej nie dali się znieść żywcom.

Anders znalazł i w Orliczu, i w młodym Pernaku II przeciwników równorzędnych, z którymi nielatwo mu przyszło się uporać.

Tylko Seidel (wobec absencji Garbarza), i Mizerski nie znaleźli na drodze poważnych przeszkód.

Omyłek sędziowskich dziwnym zbiegiem okoliczności — nie zanotowano. Zachowanie się publiczności jak zwykle, czyniło na prawdziwych sportowcach wrażenie przygnębiające.

Organizacja w piątek znośna, w sobotę hamiebna, ale tak że... dalej nie idzie, zaś w niedzielę ni z tego ni z owego — idealna.

Wyniki walk były następujące: Finały kl. B. w wadze piórkowej Pernak II (Pol.) bije Cackowskiego (Skra) na punkty, w wadze półśred-



LUCKHAUS (BIALYSTOK)

najlepszy oszczepnik polski, mówi o swej karierze na stronie 5-cj.

niej Klimaszewski (Pol.) wygrywa w. o.

Waga musza. Kazimierski (Pol.) bije na punkty Wieczorek (C. W. S.) nie bez trudności. Pasturczak (P) po dodatkowej rundzie bije Urkiewicza (Mak.). W półfinale Mrozowski (C. W. S.) po dodatk. starciu bije Pastur-

czka na pkt.; w finale Kazimierski (P) w 3 rundach wypunktowuje dzielnie broniącego się Mrozowskiego.

Waga kogucia. Odrazu w pierwszej parze — właściwy finał: Głon — Goss. Goss atakuje. Głon kryje się jednak bajecznie, nie zaniebując wykorzystania swej świetnej lewej. Wkrótce przechodzi on do ataku i w pewnym momencie błyskawicznym prawym prostem posyła Gossa na ziemię. Goss kończy rudne groggy.

W drugim starciu, bardziej wyrównanym, przedstawiciel Polonii plasuje kilka trafnych sierpowych i Głon przechodzi do defensywy, kontrując jednak częstokroć. W trzeciej rundzie pięściarz „Warszawianki” słabnie, i Goss, zacięcie atakując, odzyskuje sporo terenu. Po gongu następuje niezrozumiałe zamieszanie: pierwotnie ogłaszają zwycięstwo Głona, by po 5 minutach zdecydować, iż ma się odbyć dodatkowa runda. Przeważa w niej wyraźnie Głon, którego zwycięstwo zostaje suto oklaskiwane.

W drugim półfinale Olszewski (Skra) wypunktował Śmiecha (C.W.S.) Finał — to koncertowe solo Głona,



JAN ARSKI

świecący bokser polski mówi obojętnie o swej błyskotliwej karierze.

Jan Arski sześciokrotny mistrz Polski

Sylwetka naszego „rekordzisty bokserkiego” i króla nokautu

Historja sportu pięściarskiego w Polsce — to dzieje krótkich 7 lat. A jednak zdążyło już przewinąć się na ringach naszych wielu bokserów, którzy w tym, czy owym momencie byli przedmiotem podziwu i powodem dumy całego świata sportowego, a nawet których sława promieniowała i zagranicę.

Wszyscy oni byli jednak tylko bohaterami dnia w ciągu krótkiego tylko okresu. Wybijali się na sam szczyt, by po chwili ustąpić miejsca nowemu faworytowi tłumów.

Jeden tylko trwał stale, był zawsze na tymbasym poziomie.



STANISŁAW MARUSARZ

mistrz biegu zjazdowego, rozmawia po swem zwycięstwie z przedtawicielem „Przebiegacza Sportowego”, p. Lachmanem.

był równym sobie. Dlatego może (choć był zawsze, w swojej wadze, pierwszym) jakoś się tak do jego niezaprzeczanej wyższości przyzwyczajono, iż sukcesy notowano tylko mimochodem, a jedynie porażki podkreślano...

Jan Arski był moralnym mistrzem Polski wagi półśredniej już w roku 1925, a oficjalnie posiadał ten tytuł nieprzerwanie w ciągu okresu całego od 1926 r. do 1930 r., czyli był na czele swej kategorii w ciągu sześciu lat z rzędu.

Podobnym wynikiem nikt z kolegów jego poszczycić się nie może, a i w innych działach sportu takiej niezachwianej supremacji nigdzie nie obserwujemy.

Do tego dodać należy, że Arski przysporzył Polsce największej punktów w spotkaniach międzynarodowych, występując w nich 8 razy — co jest swego rodzaju rekordem — uzyskując 6 zwycięstw, wychodząc raz na remis i ponosząc jedną tylko, przytem wątpliwą porażkę z Austriakiem Frabergerem, obecnie zawodowcem.

Do największych sukcesów swych Arski zaliczyć może zwycięstwo nad Volkmaem, uważanym przez Niemców za największą ich „gwiazdę”, oraz nad obecnym zawodowym mistrzem Niemiec Tobbeckiem, pogromcą Maichrzyckiego.

Sportowiec zamiłowany i wszechstronny, świetny zawodnik poznańskiej „Warty”, pra-

wie w każdej dziedzinie zbierał sukcesy. Jeszcze niedawno, startując w drużynie lekkoatletycznej swego klubu, zbierał on punkty w skoku o tyczce i biegach długodystansowych, a w roku ubiegłym zajął on drugie miejsce w „twardkach” skokach z trampoliny.

Najulubieńszym jednak pozostaje dla niego... bilard.

Bo też „król nokautu” jest tak łagodnego i spokojnego usposobienia, że gdy rozpoczynał się boksować, odradzano mu, sądząc, iż człowiek o tak „dobrem sercu” nie potrafi się bić na ringu.

Okazało się jednak, że sentymentalny Arski między sznurami jest twardym przeciwnikiem. Z 94 dotychczasowych swych spotkań 36 wygrał k. o., a porażki swe może liczyć na palcach.

Dysponując morderczym ciosem z prawej ręki, Arski posiada również wspaniałą technikę i błyskotliwą grę nóg; że pozatem odznacza się piękną, prawdziwie męską budową, a cały styl jego dyszy energią i agresywnością, ujętymi w karby wewnętrznej dyscypliny i zimnej logiki — robi on zawsze na widzach wrażenie niezatarte, dając pokaz pełną wartościowego, stuprocentowego boksu.

Nie tak dawno, na mistrzostwach drużynowych, Arski przegrał nokautem do mało znanego Garnczarka. Uznano wtedy, że to „początek końca” 28-letniego mistrza.

Pospieszono się nieco. Arski

czuje w sobie jeszcze młodzieńczy zapał, czuje się pełen sił, i wcale nie myśli o emeryturze. Dowodem, zwycięstwo na ringu w najgroźniejszym obecnie rywalu — Seweryniakiem, i piękny sukces na meczu Polska — Węgry.

I dużo jeszcze wody upłynie, zanim zniknie z ringu ujmująca sylwetka „asa” poznańskiego. Jeszcze przez długie lata będą mogli podziwiać jego zalety techniczne i taktyczne i jego niezachwianą lojalność i szlachetność w walce młodzi adeptki rekwizy.



DRANKO (BRZEŚĆ N. BUG.)

doskonały kolarz, jest również zdolnym tyżwiarzem. Wraz z p. Gozdzićką wyróżnił się na konkursie w Brześciu.



KOLARZE RUSZAJĄ NA SZOSY

Pierwsza wycieczka Amatorskiego K. S. (Warszawa) do Wilanowa 25 b. m.

Sensacja polityczna w sporcie

Mecz Francja -- Niemcy 1:0 w Paryżu

Pierwszy mecz międzypaństwowy Francja — Niemcy zelektryzował tłumy nie tylko Paryża. Oto około 15.000 Niemców przybyło z Renu, żeby być świadkami triumfu swej drużyny, o którym przez chwilę nawet niewątpili. Specjalne pociągi i autokary dowioziły te tłumy do stolicy Francji. Jednym słowem istniała inwazja boszów na Paryż.

Na ulicach pełno różnych Fritzów i Hansów, wyróżniających się rogami okularami, podstrzyżonymi głowami, z aparatami fotograficznymi w rękach. Prasa niemiecka przysłała 200-stu korespondentów. Nieobeszło się też bez specjalnych wydań gazet niemieckich w Paryżu zawierających różne „poczenia” dla niemieckich gości. W Stadionie nie zabrakło nawet „warme Würstchen”.

W Stadionie Colombes rekord 60.000 widzów. Takich tłumów nie oglądano tu jeszcze od czasu meczu finałowego Urugwaj — Szwajcaria podczas Olimpiady. Dla 10.000 ludzi zabrakło biletów. Droga do Colombes doszczętnie zakorkowana; sfoerzy w zamieszaniu, korzy stają nawet z trotuarów. Na godzinę przed meczem Stadion już był kompletnie zapelniony.

Publiczność paryska niezbyt liczyła na możliwość pokonania „boszów”; wiadomo powszechnie, że Niemcy oddawna skrupulatnie przygotowywali się do spotkania. Cała prasa francuska przepowiada klęskę.

Ale oto drużyny wchodzi na boisko. Z hymnem niemieckim jakos dyplomatycznie postąpiono, w momencie wejścia Niemców, zagrano króciutko coś, co zlekka tylko przypomina „Wacht am Rhein”. Nikt nawet Niemcy, nie zorientowali

się, że to miał być hymn narodowy. Następnie dopiero zagrano uroczyste Marsyliankę. Gra zaczyna się huraganowymi atakami niemieckimi. Ciągna oni na bramkę z niebywałym zapalem, ale drużyna francuska broń się

z wielką ambicją. Po 10-ciu minutach Francuzi otrząsają się i przechodzą z koleji do ofensywy. 13-ta minuta okazała się fatalną dla Niemców. Prawoskrzydłowy Francuzów centruje góra. Bramkarz niemiecki wybiega, obrońca chwytą

piłkę z voleya; kiks... i piłka wpa- da do pustej bramki! Francuzi zachęcani powodzeniem coraz częściej atakują. Są szybsi, dwoją się i troją. Wszystkie linie pracują wysmienicie. Stary wyga Anatol jest nie do przebycia. Niem

cy zastosowali zupełnie mylną taktykę; ich długie podania, były zbyt mało precyzyjne, wskutek tego szybsi Francuzi byli częściej przy piłce.

W drugiej połowie gry Niemcy orientują się, że system ten nie mo że im przynieść realnej korzyści, zmieniają nieco taktykę i dają do gry przyziemnej, co niezbyt się im udaje.

Ostatnie minuty to prawie knock-down drużyny niemieckiej; Francuzi oblegają ich bramkę bez przerwy. 30-sci sekund do końca; niemieckie skrzydło przerywa się, jest tuż przed bramką. Sześćdziesiąt tysięcy serc zabiło mocniej. Strzał — ...wyżej poprzeczki. Głośny jęk 15 tysięcy Niemców i gwizdek końcowy angielskiego arbitra.

I tak pewna zwycięstwa, drużyna podstrzyżonych piłkarzy schodzi pokonaną z boiska. Tłumy Niemców z nosami na kwintę opuszczają stadion. Biedacy nie będą mogli swym znajomym w Vaterlandzie opowiadać, jak to Niemcy rozgromili w Paryżu Francuzów.

Francuzi zwyciężyli najzupełniej zasłużenie. Niemcy nie pokazali absolutnie nic ciekawego. Drużyna ich reprezentowała jedynie średnią klasę europejską. Dziennikarze niemieccy byli rozgoryczeni i głośno wyrażali niezadowolenie z gry swych reprezentantów.

K. Gryżewski.



NA STADIONIE W COLOMBES moment z pierwszego po wojnie światowej meczu piłkarskiego Francja — Niemcy, zakończony porażką gości 0:1.

Ze świata

Roczny dodatek „Neptunu”, popularnego dziennika antwerpskiego, w roku bieżącym całkowicie poświęcony jest Polsce.

Wśród artykułów jest i dokładny opis rozwoju sportu polskiego w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Do wielkiego sukcesu propagandowego, jakim bezsprzecznie jest ukazanie się powyższego numeru, w największej mierze przyczynił się swoją nieznośną energią konsul gen. p. Biliński.

Osterieth, nallenszy szermierz belgijski, zginął tragiczną śmiercią w czasie połowania w Indiach holenderskich. Podczas wyprawy na tygrysy Osterieth wpadł do rowu z błotem i gdy się wydobywał, cały pokryty liszami i umazany błotem, jeden z jego kolegów dał ognia, sądząc, że strzela do dzikiej bestii. Doskonale szermierz padł bez życia z roztrzęsianą głową.

Lufta, jaką śmierć Osterietha wytworzyła w belgijskiej drużynie reprezentacyjnej, nie przedkłada się zapobiec.

Dwunaste spotkanie Tildena z Koze- luhem zakończyło się drugą już z rzędu porażką Amerykanina.

Tym razem „Big Bill” nie zdobył na swym przeciwniku nawet jednego seta i uległ doskonale usposobionemu Czechowi w trzech krótkich setach 6:4, 6:4, 6:2.

Bracken (Anglia), jeden z najlepszych zawodników Europy w narciarskich biegach zjazdowych, zwyciężył w Mürren (Szwajcaria), zajmując w slalomie pierwsze miejsce (2:03,7) przed Szwajcarami, Furrerem (2:07,3) i Fritzem Steuri.

Furrer zrewanżował się Anglikowi, zdobywając pierwsze miejsce w kombinacji przed Austriakiem Mattem. Bracken zajął trzecie miejsce.

Hein Müller mistrz bokserki Niemiec w wadze ciężkiej, otrzymał zaproszenie na mecz z Paolinem.



NEKOLNY

po nierozegranej walce z Rothem jest pierwszym kandydatem do tytułu mistrza Europy wagi lekkiej.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki w hali krytej przyniosły wiele niespodzianek. W parcie rundzie gry pojedynczej panów, zupełnie dotąd nieznanemu Amerykaninowi, William Aydelotte pokonał Francuza, Boususa 8:6, 6:2. Zupełnie nieoczekiwana porażkę ponosił również Clifford Sutter, jeden z faworytów turnieju; został on pokonany przez młodego Rockafellowa w wysokim stosunku 6:1, 6:2.

Mistrzostwo zdobył Borotra, bijąc Bella w 5 setach.

Belgia ma mistrza Antwerp — Berschoot 1:1

Antwerp, 21 marca.

Dwudziesta druga niedziela mistrzostw piłkarskich w Belgii przyniosła wreszcie rozstrzygnięcie u góry tabeli. Dwie czołowe rywalki Antwerp i Berschoot odgrodzone dwoma punktami różnicą rozegrały między sobą spotkanie, które dawało w razie zwycięstwa lub remis mistrzostwo Antwerpowi, lub klęski też mistrzostwo Berschootowi.

Wystarczyło to w zupełności, by na kilka dni przed meczem sprzedano 40.000 miejsc i by na prośby tysięcy osób puścić w obieg jeszcze 5.000 biletów.

Mecz poprzedzono normalnym marszem kilkuset kibiców, którzy przy dźwiękach orkiestry, powiewając dumnie dziesiątkami sztandarów, przedfilowali parę razy dookoła boiska. Wszędzie kordony policji i żandarmerji skoncentrowanej w niezwyklej wprost liczbie. Wśród widzów pełno przyjeźdźców z najodleglejszych krańców Belgii.

Stadion otaczają setki aut prywatnych, autobusów i taksówek. Ruch tramwajowy zwiększony w dwójnasób, skoncentrowano na wszystkich liniach prowadzących do boiska. Dla pieszych wyznaczono specjalne drogi, tak samo dla aut, rowerów i innych pojazdów. Słowem, spokojnie zazwyczaj miasto, zostało poprostu przewrócone do góry nogami.

Sama gra nie przedstawiała nic ciekawego dla widza niezainteresowanego w niej jakimś zakładem, lub sympatią. Tocząca się od początku do koń

ca w niezwykłym wprost tempie przy zdenerwowaniu graczy i publiczności, groziła co chwila białką na boisku lub galerii. Słaba dyspozycja strzałow obu przeciwników spowodowała, iż zamiast 7 lub 8 bramek, strzelono przez cały czas gry zaledwie po 1 każdej stronie.

Ciekawszem zdarzeniem tego dnia był wypadek na galerii, gdzie publiczność obsiadła jak wróble, wszystkie galezie drzew. Jeden z tych widzów, trzymający się kurczowo drzewa w chwili strzału bramki przez Antwerp, podniósł ręce do oklasku, by wyrazić swój zachwyt, zapominając jednak zupełnie o krytycznej sytuacji, w jakiej się znajduje.

Oczywiście, w jednej sekundzie wyładował on na głowach ludzi, stojących pod drzewem, nie łamiąc sobie i innym szczęśliwie karku.

O technice drużyn trudno coś wogóle powiedzieć ze względu, iż Belgowie grają zupełnie innym sposobem, niż kraje środkowo-europejskie. Nie bawią się oni w żadne „kawałki”, stopni, przetrzymywania i t. p. Piłkę biorą wprost z powietrza i wysylają ją na tchymiasz naprzód. Gra toczy się w ten sposób w zawrotnym wprost tempie i pozwala wygrać drużynom belgijskim z przeciwnikiem lepszym o klasę, lecz mniej szybkim.

Wynik meczu 1:1 dał tytuł mistrzowski Antwerpowi, bowiem już trudno przypuścić, by w pozostałych 3 meczach stracił on te różnice punktów, jaka go dzieli obecnie od Berschoota. J. H.



PISTULA

dawny trener pięściarzy polskich, zdobył tytuł mistrza Europy wagi półciężkiej, bijąc na punkty Martineza.

Na zawody lekkoatletyczne do Antwerpji zaprosił komitet organizacyjny prócz Kusocińskiego i Pełkiewicza, jeszcze czterech innych zawodników. Pełkiewicz spotka się, prawdopodobnie w biegu 1500 mtr. z Ladoumegue i Peltzerem.

Program zawodów, nie ustalony jeszcze definitywnie, narazie przewiduje biegi 200, 400 z płotkami, 800, 1500 i 5.000 mtr., sztafeta 400x300x200x100, skok wdal i rzut oszczepem.

Tiltinen pobit w Helsingforsie rekord Finlandii w pływaniu na 100 (styl dowolny), osiągając czas 1:03,9.



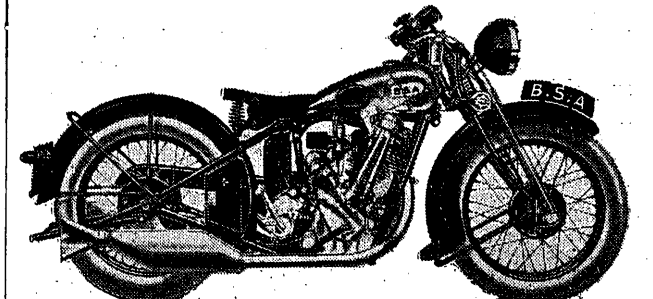
GRUBA, MISTRZ NIEMIEC W BIEGU „CYCLO-PEDESTRE” zwycięża na zaśmieconej trasie, przebiegając ostatnią przeszkodę w pobliżu mety.



OSADA CAMBRIDGE'Ń

pokonała w tradycyjnym wyścigu ósemkę Oxfordu, odnosząc ósme z kolei zwycięstwo.

Najszlachetniejszy Motocykl Świata



Wyłączna Sprzedaż na Warszawę i woj. Wschodnie. Biuro techniczne: Andrzej PRZEWORSKI i S-ka. Warszawa, ul. Czackiego 16, tel. 714-94

e. wedel

poleca

„mieszankę amatorską”

zawierającą 60 gatunków

wykwintnych karmelków

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI